

Spotkania z Jarocką

Jej już artystycznie piosenkarki, która z miejsca walczyła o palmę pierwszeństwa z najlepszymi. Udane recitale, udział w licznych koncertach, sukcesy festiwalowe, nagrania płytowe, występy w telewizyjnych programach. Właśnie w TV prowadziła uroczę spotkanie z piosenką, wykorzystując bogate doświadczenia estradowe nabyte we Francji.

Wylansowane przez Irenę Jarocką piosenki zaliczane są do najbardziej lubianych i nuconych przebojów ostatniego sezonu. Przypomnijmy: „Motylem jestem” (A. Korzyński — A. Tylczyński), „Wymyśliłam cię” (M. Zacharewicz — Z. Stawecki), „Co mnie w* tobie zachwyciło” (W. Stroński — Z. Stawecki), „Nie wróć te lata” (L. Bogdanowicz — J. Kondratowicz).



Niedawno zdradziła nam swój sekretny zamiar, że przygotowuje nowy program telewizyjny i estradowy o podobnym stylu i charakterze pt. „Irena Jarocka zaprasza”. W tym celu organizuje na najbliższy rok nową grupę muzyczną.

— Żyję — jak sama się zwierza — koncertami. Ich przygotowaniem w sensie repertuarowym i wykonawczym. Wiedząc, czego oczekują ode mnie słuchacze, staram się nie zawieść ich nie tylko jako piosenkarka, ale także jako osoba prezentująca utwory w dobrym wydaniu estradowym. Czasami słyszę wypowiedzi, że jak już się

raz osiągnie jakiś poziom muzyczno-wykonawczy, to cała reszta jest powielaniem zdobytych doświadczeń. Tak nie jest. W każdym razie w moim przypadku. Zawsze staram się na nowo rozwiązywać koncepcję moich programów.

Nie zarozumiała, obowiązkowa, skromna, utalentowana — oto cała Jarocka.

O ile jej krajowy życiorys estradowy jest raczej znany, o tyle jej zagraniczne sukcesy pozostają niemal zakonspirowane, być może z winy naszych instytucji estradowych i impresaryjnych, nie doceniających roli informacji i reklamy.

Dorobek artystyczny Ireny Jarockiej w części przypadającej na zagranicę, jest wcale nie mniejszy niż w kraju. Jej artystyczne wojaże wiodły przez Francję, RFN, Belgię, Szwajcarię, ZSRR, Czechosłowację, NRD, Bułgarię, również w tych samych krajach wystąpiła w licznych programach telewizyjnych. Tam też przedstawiono polskie odcinki pt. „Irena Jarocka zaprasza”, zakupione przez sześć krajów.

Jak się okazuje Irenę także zapraszają. I to często. W RFN nagrała już jedną płytę pt. „Junge Liebe”, wydaną pod koniec czerwca ub. r. przez firmę WEA (niemieckie przedstawicielstwo połączonych firm Warner Brothers, Electra, Atlantic). W tych dniach otrzymała do oceny następne utwory, więc może za dwa, trzy miesiące będzie można mówić o nowym, zagranicznym krążku Jarockiej.

Czytelnicy znają słabo ten fragment działalności popularnej piosenkarki, więc warto posłuchać jej samej.

— Jestem lansowana tam jako polska piosenkarka. W celu łatwiejszego wymawiania nazwiska uzgodniono ze mną, że zmienię je trochę. W ten sposób zostałam Ireną Jarową. Mam bardzo dobrą „prasę” dzięki wydawcy kilku magazynów ilustrowanych i telewizyjnych. Kontakt ten ma wielorakie aspekty, np. w magazynie „Leg Auf Sieh Fem” ogłoszono konkurs pt. „Z Ireną Jarową w Warszawie” (trzeba było znaleźć hasło dotyczące naszej stolicy). Wpłynęło 20 tys. odpowiedzi, a zwycięzcy — uczennica szkoły średniej i bileter z metra, przyjechali w nagrodę do Warszawy w towarzystwie mojego producenta płyt w RFN. Zwiedzali Warszawę, a fotoreportaż z ich pobytu ma się ukazać w jednym z pism.

W RFN, jak i w sąsiednich krajach, panują dosyć surowe prawa biznesu także w odniesieniu do piosenki i estrady. Dlatego plon rocznego kontraktu w przypadku Ireny Jarockiej należy uznać za udany, jeśli się przypomni, że wystąpiła w tym czasie w czterech programach w TV, w trzech radiowych i na czterech koncertach estradowych, popularyzując przed tamtejszą widownią polskie przeboje i polskich wykonawców.

W najbliższym czasie, 8 marca, ma ponownie wystąpić na wielkim koncercie z orkiestrą Jamesa Lasta, przed widownią, na której zasiądzie duże grono dziennikarzy. Będzie okazja zaprezentować repertuar, który podoba się w naszym kraju.

— A przed każdym występem estradowym mam tremę niemal tak wielką jak wówczas, gdy debiutowałam w Opolu. I tak jest niezależnie, czy to jest wielki amfiteatr, czy studio rozgłośni. Tyle tylko, że trema ta ma swoje dobre strony, pozwala lepiej się skoncentrować, co zawsze trudniej mi zrobić przed widownią krajową, którą cenię i lubię najbardziej.

Można dodać, że ze wzajemnością.

JERZY PIASTOWSKI

Przed największą widownią w Polsce, zgromadzoną z okazji Festiwalu w opolskim amfiteatrze, wystąpiła w 1967 roku nieznaną szerokim rzeszom melomanów młodziutka wokalistka, z utworem S. Krajewskiego i K. Dzikowskiego pt. „Gondolierzy znad Wisły”. Była to Irena Jarocka. Piosenka w wykonaniu nieznanego przedtem, poza Gdańskim Studium Piosenki i Klubem „Rudy Kot” solistki, tak się podobała publiczności, że uznano oboje: piosenkę i piosenkarkę, za jedno z ciekawszych wydarzeń całej imprezy.

Talent, uroda, wdzięk, zwróciły na debiutantkę uwagę menażerów. Wkrótce otrzymała zaproszenie, o którym marzy każdy początkujący piosenkarz; zaproszenie do szkoły piosenkarskiej przy paryskiej „Olimpii” — Bruno Coquatrixa.

Do Opoli wróciła po latach pobytu za granicą z bardzo udanym przebojem „Śpiewam pod gołym niebem” ponownie spółki autorskiej S. Krajewski i K. Dzikowski.

W Paryżu poznawała tajemnice estrady, choreografii, szkoliła głos, uzupełniała wiadomości muzyczne, kształciła język. Robiła stałe postępy. Zakochana w artystycznym, niepowtarzalnym klimacie stolicy nad Sekwaną, przeniosła się po zakończeniu stypendium u Coquatrixa do innej szkoły piosenkarskiej i próbowała pierwszych nagrań na tym obcym, bądź co bądź, rynku. W niewielkiej firmie płytowej nagrała dwa krążki, które znalazły się w dystrybucji Phillippsa, ale następne szły już trudniej. Za to udział w audycjach telewizyjnych oraz w koncertach, także poza Francją, w doborowym towarzystwie międzynarodowych gwiazd estrady, rekompensował młodej piosenkarskiej trudy wyszukania wydawcy płytowego. W tych latach o Jarockiej było w kraju niezbyt głośno, tyle co w krótkich wzmiankach prasowych.

— Nie żałuję — mówi dzisiaj — tego długiego pobytu w Paryżu. Przywiozłam do kraju nie tylko nowe melodie, ale również bogate doświadczenia estradowe, które — być może — niełatwo byłoby mi zdobyć w Polsce.

Jej „come back” na krajową estradę przed dwoma laty uwidocznił wszystkie zalety dojrz-